



KIEDY ŚMIERĆ NIE PRZYCHODZI
WEDŁUG STARSZEŃSTWA

kiedy**umiera**nadzieja.org

Zamiast wstępu

Nie pytam dlaczego

Praca w Fundacji Gajusz jest moją wielką miłością, wdzięcznością za ocalenie dwóch synów, Gajusza i Juliusza (kiedyś o Julku napiszę dokładniej). Także radością, że to co robię ma sens, jest ekstremalnie ciekawe oraz realnie zmienia kawałek świata.

Zarządco zajmuję się Centrum Terapii Cukin, Tuli Luli i Centrum Opieki Paliatywnej, HR-em, prawnikami, współpracą z oddziałem onkologicznym i wolontariatem.

Ale to nasze hospicjum perinatalne ma u mnie specjalne miejsce w sercu. Byłam przy wielu porodach. Organizowałam je, żeby przywitać i pożegnać osobiście kilkadziesiąt bobasów. Pięć razy byłam świadkiem błędu medycznego (a może cudu?) i ci mali pacjenci żyją, mają się nieźle, a jeden nawet jest w zasadzie zdrowy!

Bo na granicy życia i śmierci, na tej ziemi niczyjej, wszystko jest możliwe.

Ten mój perinatalny pracochizm, bezgraniczne zaangażowanie, przerwała pandemia, która przede wszystkim zabiła człowieka w człowieku. Rodzice zostali w szpitalach sami, często tylko mamy: samotne, przeżalone, opuszczone, z moim wsparciem możliwym jedynie w telefonie. Swoją drogą to, że istnieją komórki jest w tym przypadku wspiane. Kiedy obok nie ma ukochanych, jest chociaż ich głos.

Pandemia się skończyła, a my wciąż nie możemy wrócić do szpitali.

Nadal pomagam rodzinom. Jedna z mam nazwała mnie "panią, która zawsze odbiera". W takich momentach rozpiera mnie duma, że daję radę pracować codziennie, nawet w weekendy.

Organizuję spotkania z gajuszowymi pediatrami, psychoterapeutami, czasem prawnikiem lub pracownikiem socjalnym. Pomagam od pierwszego dnia – w pięknym, ciepłym gabinecie, gdzie zawsze są zdrowe przekąski, melisa, herbata, dobra kawa i przede wszystkim pełen uważności czas na rozmowy, konsultacje, planowanie, wyjaśnianie tyle razy, ile pacjenci potrzebują.

Zawsze kiedy wchodzi mama i tato, widzę zaokrąglony brzuszek i bobasa schowanego bezpiecznie pod sercem. Wiem, że przyszły trzy osoby, troje pacjentów. Wszyscy tak samo ważni. Nigdy nie oceniam, nie prowadzę dyskusji światopoglądowych. Stucham, bo strach bywa krzykiem lub ciszą, łzami a czasem... nerwowym śmiechem. Każdy ma inaczej.

Jedni przychodzą przygotowani i dokładnie wiedzą, czego chcą. Inni mają dziesiątki pytań, potrzebują wielu dni, żeby zrozumieć siebie, ocenić, gdzie znajdują się ich granice, co jest możliwe.



GAJUSZ WIOSNA

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

01/24

Moja rola jest taka, żeby odpowiedzialnie i konkretnie zaproponować pomoc. I tutaj nie rozumiem postawy szpitali. Powinny być chętne do współpracy z hospicjum, a nie są. Zaskakujące, bo (z ich punktu widzenia) przejmują najtrudniejszą pacjentkę, mam czas na słuchanie, góry chusteczek do ocierania łez, super specjalistów z ogromnym doświadczeniem.

Kiedyś w szpitalu spotykałam nie tylko mamę i tatę, ale także ich rodziców. Czasem to babcie, a nie ojcowie, towarzyszyły córkom w porodzie, były nieocenionym wsparciem. I ta ich obecność szczególnie zapadła mi w serce.

Ta zamiana końca z początkiem, świat postawiony na głowie i jakaś mądra akceptacja, że jest jak jest, że nie na wszystko mamy wpływ, po prostu robimy, co się da, żeby przeżyć, przetrwać i nie zgubić ani jednego dżula miłości.



Visa Ławocka Kuśtrowska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

Kwartał myśli

W szczęśliwej rodzinie śmierć przychodzi według starszeństwa.



FUNDACJA GAJUSZ

93-271 Łódź, ul. gen. J. Dąbrowskiego 87

+48 42 631 00 41 • godz. pracy pn.-pt. 9:00-17:00

biuro@gajusz.org.pl • www.gajusz.org.pl

NIP 725 16 57 818 • KRS 0000 109 866

nr konta 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

skład: Karol Belina-Brzozowski

druk: Arsa - Pasja i Kolor (arsa.net.pl)

W tym numerze

- 4 | **Ksiądz położnik od umierania**
Historia księdza Pawła Ktysia
- 11 | **Maja Komorowska**
Przyjaciółka Gajuszatek
- 12 | **Jak przekazać 1,5% podatku**
Poradnik-zachęta
- 14 | **Tylko Wy wiecie, co powinnam robić**
Historia rodziny, do której śmierć nie przyszła według starszeństwa
- 16 | **Podwójne Dobro*Byty**
W firmach, ludziach cud ukryty

kiedy**umieran**adzieja.org



Przekaż 1,5% podatku.
KRS 0000 109 866



Karolina Tatarzyńska

KSIĄDZ POŁOŻNIK OD UMIERANIA

Tylko jedno z „jego” dzieci żyje do dziś. Wszystkie pozostałe zmarły wkrótce po narodzinach. Ich rodzice byli pod opieką hospicjum perinatalnego. A on towarzyszył im podczas porodów. O sobie mówi, że jest dodatkiem do hospicyjnej oferty: — Mama letalnie chorego dziecka potrzebuje kogoś, kto poda jej rękę i powie „Nie jesteś sama. My cię trzymamy i nawet, jak będzie ciężko, to nie puścimy”

Łódzianin z urodzenia i z miłości. Już w liceum u Bernardynów był ministrantem, a później wybrał seminarium duchowne. – Zawsze chciałem służyć Bogu i ludziom. A kapłaństwo świetnie łączy obie te role – mówi ks. Paweł Kłys, od 6 lat rzecznik łódzkiej kurii, a od prawie 10 lat kapelan w hospicjum perinatalnym Fundacji Gajusz.

Po seminarium przez rok służył jako ksiądz w Betchatowie i do dziś śmieje się, że był wówczas na wygnaniu. Poza tym 39 lat spędził w swoim rodzinnym mieście. I podkreśla, że kocha Łódź nad życie. Z Betchatowa przeprowadził się do najstarszego łódzkiego kościoła przy ul. Ogrodowej, który on sam nazywa peretką.

I to właśnie tam, jesienią 2014 r., zaczęła się jego przygoda z hospicjum perinatalnym. – Kolega ksiądz miał odprawiać ślub, ale coś mu wypadło. Poprosił mnie o pomoc. To było tak trochę z łapanki. Po ślubie zjawiała się w zakrystii kobieta i powiedziała

Krzyś, który ma dziś już pewnie 7 czy 8 lat, też był dzieckiem z hospicjum perinatalnego. A jego historia wiele mnie nauczyła.

„Ksiądz mi jest potrzebny”. Byłem mocno przerażony, bo pierwszy raz ją na oczy widziałem. Okazało się, że to pani Tisa, mama panny młodej i założycielka Fundacji Gajusz. I że bardzo chce, żebym pracował w hospicjum. Pomyślałem „Jak to w hospicjum? Przecież nie mam żadnych uprawnień”. Poza tym taka rola wymagała zgody arcybiskupa. Na najbliższym spotkaniu pani Tisa dała mi literaturę („Tu sobie ksiądz poczyta, co to jest”), a ona sama w tym czasie zadbała o formalności – wspomina.

– O tym, że na ślubie mojej córki będzie inny ksiądz, dowiedziałam się w ostatniej chwili. Pomyślałam tylko „Oby nie było wtopy”. Wyszedł do nas człowiek serdeczny,

życzliwy i żartobliwy. Po udzieleniu ślubu rzucił hasło „To już koniec”. Wszyscy zamarli, więc szybko dodał „Żartowałem. Tak naprawdę to dopiero początek” – opowiada Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, szefowa Fundacji Gajusz.

Mieszko pierwszy

Samo hospicjum perinatalne powstało równo rok wcześniej dla rodzin spodziewających się narodzin dziecka z wadą letalną, czyli taką, która nie daje szans na przeżycie. Te dzieci umierają w ciągu kilku minut, godzin lub dni. Inspiracją do jego założenia stał się Mieszko mający bardzo rzadką wadę genetyczną. Rodzice wiedzieli, że synek umrze krótko



po porodzie, ale nie zdecydowali się na usunięcie ciąży. Dla takich osób NFZ nie oferował jeszcze wtedy żadnego wsparcia. Jedną z pierwszych mam w hospicjum perinatalnym została nastolatka z Łodzi. – Jej dziecko urodziło się martwe. A ona wyglądała jak Madonna z renesansowego obrazu, gdy mówiła „Kochanie, jak ja się cieszę, że ty nie żyjesz i że nic cię nie boli. Do tej pory opiekowałam się tobą i zrobiłam wszystko, co w mojej mocy. Teraz twoja kolej” – wspomina Tisa.

150 „zdrowasiek” dziennie

– Krzyś, który ma dziś już pewnie 7 czy 8 lat, też był dzieckiem z hospicjum perinatalnego. Jego historia wiele mnie nauczyła.

Bo często oceniamy ludzi po pozorach i możemy się mocno zdziwić. Jego mama na korytarzu szpitala opowiadała mi o swoim życiu i jako ksiądz już miałem w głowie jakąś kalkę, że nie żyje po bożemu, a tu dziecko. O tym, że synek jest śmiertelnie chory, dowiedziała się podczas badań prenatalnych. To była wada serca. Wtedy prawo pozwalało na terminację do 12. tygodnia ciąży. Ale ona się nie zgodziła. Uważała, że dziecko jest owocem jej miłości, a nie przypadkiem, a do tego to dar od Boga. A darów się nie oddaje, nie przekazuje, nie wyrzuca. Powiedziała, że urodzi. I była zdeterminowana.

Moje myślenie poszło z jednej skrajności w drugą. Nie mogłem jej ani

wyspowiadać, ani ona nie mogła przyjąć komunii, bo przeszkodą był związek niesakramentalny. Powiedziałam, że może

To świadectwo mnie
poruszyło,
bo pokazywało, że ta
kobieta wie, że Pan Bóg
może.

pójść do kaplicy szpitalnej, pomodlić się i zawierzyć Panu Bogu. A ona na to: „Proszę księdza, jak się dowiedziałam, że moje dziecko jest chore, to rozpoczęłam nowennę pompejańską”. To oznacza, że dzień po dniu odmawiała 3 części różańca, czyli 150 „zdrowasiek”. Codziennie, przez 54 dni. W kościele mówi się, że to nowenna „nie do odparcia”, bo wymaga wysiłku i determinacji. Jeśli ktoś znajduje w ciągu doby godzinę, żeby się pomodlić, to to musi być wiara. I to tak mocna, że Pan Bóg jest w stanie coś zrobić – wspomina.

Ksiądz przy porodzie

Dzień po rozmowie z mamą od nowenny zgłosił się na jej planowe cesarskie cięcie. Czekał w tzw. czystej służbie, ubrany w sutannę i odzież ochronną. Gdy dziecko zważono i zmierzono, udzielił mu chrztu. Mimo niepomyślnych rokowań noworodek nie umarł, a po kilku dniach trafił na kardiokirurgię do prof. Jacka Molla. Tam przeszedł operację korekcji serca.

A po jakimś czasie drugą i trzecią. – Czy to cud? W moim odczuciu jako księdza, idąc za słowami Jezusa „dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych”, to był cud. W tej historii jego słowa się wypełniły. To była odpowiedź na wiarę, bo cud się dokonuje w odpowiedzi na czyjąś wiarę. Nawet sami lekarze mówili, że to nie jest przypadek książkowy. To świadectwo mnie poruszyło, bo pokazywało, że ta kobieta wie, że Pan Bóg może – opowiada kapelan.

W catej jego postudze hospicyjnej to jedyna tego typu historia. Wszystkie pozostałe skończyły się zgodnie z medycznymi przewidywaniami, choć samo hospicjum odnotowało 5 dzieci, które nie zmarły mimo diagnozy o wadzie letalnej.

Niezależnie od tego, czy poród jest siłami natury, czy przez cesarskie cięcie, ks. Paweł towarzyszy rodzicom na sali. – Jestem razem z nimi dzięki uprzejmości lekarzy, którzy to ciało obce w postaci księdza wpuszczają na salę operacyjną, żebym w niebezpieczeństwie śmierci udzielił dziecku Chrztu z wody. Jeśli dziecko przeżyje narodziny, rodzice mogą uzupełnić Chrztu św., bo podczas narodzin obrzędy są skrócone do minimum, więc nie ma zapalania świecy i namaszczenia olejem krzyżma. Chrztu z wody może dokonać każdy wierzący: położne, pielęgniarki czy

lekarze. Ale jeśli rodzice życzą sobie, żeby ksiądz był przy nich, to jestem – wyjaśnia.

„Proszę usiąść, bo ksiądz fiknie”

Zdarza się, że ks. Paweł jest nie tylko przy narodzinach dzieci, ale uczestniczy również w ich pogrzebach. I to nie tylko w Łodzi, bo do Gajusza zgłaszają się rodziny z catej

Jedyną alternatywą, jaką
dawali kiedyś lekarze,
była terminacja ciąży.
A jeśli rodzice nie chcieli,
to byli zostawieni
sami sobie.

Polski. Wciąż jednak wiele kobiet nie wie, że takie hospicja istnieją. – To jest bardzo duży problem, że lekarze nie informują rodziców o istnieniu takiej instytucji. Zwykle dowiadują się od znajomych, z internetu albo kampanii reklamowej. Jedyną alternatywą, jaką dawali kiedyś lekarze, była terminacja ciąży. A jeśli rodzice nie chcieli, to byli zostawieni sami sobie. Trzeba odczarować temat hospicjum perinatalnego.



Nawet jeśli lekarz uważa, że
to bez sensu, to powinien
pozwolić rodzicom przywi-
tać i pożegnać ich dziecko.

Wciąż wiele osób dziwi się, po co te mamy rodzą. Spotkałem się z tym także u pani profesor jednego z łódzkich szpitali, która po porodzie szczerze przyznała, że nie rozumie tych matek i się z nimi absolutnie nie zgadza. „Ale jestem po to, żeby im pomóc. Jeśli chcą rodzić, to ja zrobię wszystko, żeby miały u nas w szpitalu



komfort rodzenia”. To było z jednej strony smutne, że pani doktor patrzy tak bardzo naukowo. Byłaby terminacja i byłoby po sprawie, bo po co rodzić chore dziecko, skoro ono i tak zaraz umrze. A z drugiej strony podziękowałam jej za te słowa, za to, że ona nie narzuca swojej woli, tylko przyjmuje to, co rodzice chcą zrobić. Nawet jeśli lekarz uważa, że to bez sensu, to powinien pozwolić rodzicom przywitać i pożegnać ich dziecko. Nikt z nas, ani ja, ani żaden lekarz, nie zrozumie tej mamy, bo sami tego nie przeżyliśmy – opowiada.

To właśnie tę lekarkę spotkał podczas „swojego” pierwszego porodu. I mocno go wówczas musztrowała. „Proszę księdza,



proszę, tu jest strój, proszę założyć. Proszę księdza, proszę podejść i ochrzcić. Proszę usiąść, bo ksiądz mi tu fiknie”. Gdy bronił się, że jest silny, rzuciła tylko „Nie takich chojraków widziałam”. Miała rację. – W końcu usiadłem, bo to profesor, więc nie dyskutujemy. I rzeczywiście zrobiło mi się ciepło, gdy zobaczyłem bliźnięta zrosnione kłatką piersiową. Jeszcze takie we krwi i resztkach mazi.

To jest trudne, a jednocześnie piękne. Dzieci zaczynają płakać, a kobieta zapomina o całym bólu rodzenia, bo jej szczęściem jest dziecko. Jeszcze kilka minut wcześniej matka była zmęczona, spocona, cierpiąca. A później w ciągu jednej chwili, gdy dziecko



wychodzi na świat, to jest już zupełnie inna pani. Trzyma dziecko, cieszy się, tuli, całuje. Choć to dzieci letalnie chore, to nie widziałem matki, która by płakała. Chyba że ze szczęścia. Dla księdza katolickiego to są w ogóle niezwykle historie. Bo ksiądz nie ma swoich dzieci. I księża nie bywają na salach porodowych. Tak więc dla mnie jako faceta i jako księdza być i widzieć poród to wyjątkowe doświadczenie – komentuje.

Rozwarcie na 2 palce

Najbardziej zapadły mu w pamięć słowa mamy, gdy lekarz położył jej dziecko na piersiach, buzią przy policzku: – „Witam cię, kochanie. Już jesteś obok mnie, już jesteś z nami. Bardzo cię kocham”. Nawet jak to mówię, to mam dreszcze, bo to jest tak piękne. Albo wielkie świadectwo wiary mamy, która trzyma córeczkę już na sali poporodowej, a pani doktor pokazuje mi na monitorze „Proszę zobaczyć, chciała się z mamą pożegnać”. I patrzymy, jak na monitorze są coraz mniejsze fale pokazujące pracę serca. Mama tego nie widzi, a ja słyszę jej słowa „Tak, już jesteś po tamtej stronie. Panie Boże, dziękuję, że dałeś mi moje dziecko chociaż na chwilę. Tam będziemy pełną rodziną”. To jest wyznanie wiary w Boga i życie wieczne. A jednocześnie dowód, że mama wyczuła w sposób naturalny, że jej dziecko właśnie odeszło.

Jak Tisa dzwoni i mówi „Zaczęliśmy poród”, to ksiądz powoli się szykuje. Na hasło „rozwarcie na 2 palce” reaguje ze spokojem, bo wie, że jeszcze ma czas. Jedni z uśmiechem mówią o nim „ksiądz położnik”.

Dla innych jest księdzem od śmierci i umierania: – Niektórzy nie chcą już później mieć ze mną kontaktu, bo ja się wiąże z ich trudnymi wspomnieniami. Ale mam też taką rodzinę, której dziecko przywitałem, pożegnałem i pochowałem na cmentarzu, gdzie leżą moi dziadkowie, więc często tam bywam. Mamy kontakt telefoniczny i widzimy się na mszy niedzielnej albo na pielgrzymce na Jasną Górę. Ci rodzice tak to w sobie przepracowali, że jesteśmy w stanie się spotkać, pogadać, wrócić do tamtych wspomnień.

Do hospicjum zgłaszają się również rodziny, które nie są związane z żadną religią,

Była zszokowana. „Ale jak to? Chce pani trupa fotografować?”. Długo tłumaczyłam, że to jest ich ukochane dziecko

a ich gotowość, by urodzić dziecko z wadą letalną, nie wynika z przekonań religijnych. – Wśród około 150 rodzin mieliśmy też ateistów i mamę, która chciała i w świetle prawa mogła dokonać aborcji, ale lekarze zwlekali z konsultacjami, więc trafiła do nas. Po pożegnaniu dziecka powiedziała, że nie żałuje. Że było warto. Dla osób, które nie wierzą w życie po śmierci, narodziny śmiertelnie chorego dziecka to jedyna szansa, by się z nim spotkać – opowiada szefowa fundacji.

Zdjęcia niczym relikwia

O swojej roli ksiądz mówi, że jest dodatkiem do hospicyjnej oferty. Rodzina ma przede wszystkim możliwość konsultacji z lekarzem i psychologiem. Wśród pracowników jest także fotografka. – Zawsze proszę panią Agnieszkę, żeby zrobiła mi choć jedno zdjęcie przy Chrzcie z moim dzieckiem. Wierzę, że moje dzieci są już po drugiej stronie i że na mnie czekają. Że się tam kiedyś spotkamy. Może napijemy się kawy. Ale pogadamy na pewno. Wierzę głęboko, że tam po drugiej stronie te dzieci orędują u Pana Boga, widząc go tak, jak my widzimy siebie nawzajem. I to, że moje życie jest, jakie jest, i że Pan Bóg mnie prowadzi, to też jest zasługa moich dzieciaków, które są po tamtej stronie. Roszczę sobie prawo do bycia ojcem tych dzieci.

To, jak ważne są sesje zdjęciowe podczas narodzin, podkreśla także założycielka fundacji. – Jedna z naszych hospicyjnych mam była już w 9. miesiącu ciąży, gdy dziecko zmarło. Lekarze zaczęli wywoływać poród. Jej córeczka nie żyła od około 3 dni. Miała wiele chorób, a jedną z nich było wytrzewienie jelit, co oznacza, że wystawały jej z brzuszka na zewnątrz.

Gdy jechałyśmy z fotografką do szpitala, zadzwoniłam do położnej, żeby przygotowała dziewczynkę do zdjęcia z rodzicami. Była zszokowana. „Ale jak to? Chce pani trupa fotografować?”. Długo tłumaczyłam, że to jest ich ukochane dziecko i poprosiłam, by zwinęła maleństwo w rożek i dopiero wtedy podała mamie. Zrozumiała. Jak weszłyśmy na salę, to właśnie kończyła. Rodzice bali

się przyznać, że chcą tych zdjęć. Myśleli, że wyjdą na szaleńców. Gdy upewniliśmy ich, że to ważne i potrzebne, odetchnęli z ulgą.

To było skromne małżeństwo ze wsi. W domu czekały na nich starsze dzieci. Nie mieli komputera ani smartfonów. Dlatego oprócz płyty dostali też kilkanaście wydrukowanych fotografii. A jedną najpiękniejszą oprawiłam im w złotą ramkę. Siedzieli na niej oboje na leżance, a w ramionach trzymali córeczkę. Widać było jej piękną buzię. Wyglądali razem jak każda szczęśliwa rodzina. Po jakimś czasie pani zadzwoniła, by podziękować. „Miała

Bywało, że budził zdziwienie portierów, gdy wpadał w koloratce do szpitala z okrzykiem: „Ja na porodówkę!”

pani rację. Jest prześliczne”. Zdjęcie stało w ich salonie, przy telewizorze – opowiada Tisa.

Motorem na porodówkę

Rodziców ks. Paweł poznaje zwykle dzień przed porodem, gdy jest planowana cesarka, albo dopiero na sali, gdy to poród naturalny. Po chrzcie dyskretnie staje gdzieś z tyłu albo zostawia ich samych.

Jeśli mają życzenie, to czeka wraz z nimi, aż dziecko odejdzie. Może też przyjechać ponownie, by udzielić sakramentu namaszczenia chorych.

Bywało, że budził zdziwienie portierów, gdy wpadał w koloratce do szpitala z okrzykiem „Ja na porodówkę”. Do porodówkę”. Do porodów pędził często na motocyklu. – Bo to najlepszy sposób na ominięcie korków. Dziecko przecież nie poczeka. Trzeba wpaść, być i działać – komentuje. A motocykle to jego pasja od dzieciństwa. Jak był dzieciakiem,

Trzeba pokazać, że jest instytucja, która zapewnia opiekę mamom. Że nie są same.

to wujek przewiózł go na motorze. Już wtedy obiecał sobie, że kiedyś sam też uzbiera na własny motocykl. Z czasem kupił kilkuletnią yamahę, a później zamienił ją na używanego harleya. Nawet jak jedzie autem, to często w motocyklowym stroju.

Wszystkie „swoje” porody hospicyjne ma opisane w notatniku. Ostatni był w lutym 2020 r., tuż przed pandemią. A później szpitale przestały wpuszczać pracowników hospicjum. I tak zostało do dziś. Pandemiczny zakaz sprawił, że szefowa Gajusza może wspierać rodzącą mamę już tylko przez telefon. – Jest potrzeba, by zrobić pozytywną reklamę hospicjum perinatalnego, choć słowa „reklama”

i „hospicjum” zdają się nie składać w całość. Trzeba pokazać, że jest instytucja, która zapewnia opiekę mamom. Że nie są same. Że jest ktoś, kto im fachowo pomoże. Pod każdym względem: psychologicznym, lekarskim, duchowym.

On sam porównuje hospicjum perinatalne do relacji mamy i dziecka, które uczy się chodzić: – Gdy stawia pierwsze kroki, to rodzice łapią je za rączki, żeby się nie przewróciło. I tak też jest z mamą letalnie chorego dziecka, która stara się oswoić z diagnozą. Potrzebny jest ktoś, kto poda



jej rękę i powie „Nie jesteś sama. Czuj się pewnie. My cię trzymamy i cię nie zostawimy. Wiemy, jak ci pomóc. Nawet jak będzie ciężko, to my cię nie puścimy. Masz pewność, że jest ktoś obok ciebie”. I to jest wszystko. Tak w ogóle to jest życiowo wszystko.

Towarzyszymy rodzinom w najtrudniejszej chwili życia i śmierci.

Pomóż nam pomagać. Przekaż 1,5% podatku.

KRS 0000 109 866

1.5%



MAJA KOMOROWSKA

Przyjaciółka Gajuszątek



Maja Komorowska
na planie spotu
Fundacji Gajusz "Kiedy
śmierć nie przychodzi
według starszeństwa"

1.5%

Z panią Mają "znam się" od dzieciństwa.

"Panny z Wilka", "Rok spokojnego słońca", "Człowiek z żelaza" i wiele innych filmów z Jej udziałem zaczarowało mnie, ukształtowało.

Osobiście spotkałam tę wspaniałą aktorkę podczas gali wręczenia nagród na Zamku Królewskim. Siedziałam obok Jej przyjaciela, który w niezwykle wyrazisty sposób okazywał swoje muzyczne niezadowolenie z niektórych występów. Pomogłam odwrócić Jego uwagę od niedostatków oprawy.

Kilka tygodni później pani Maja zaprosiła mnie na swoje przedstawienie do teatru. "Szczęśliwe dni", czyli Beckett i Ona. Przez całe przedstawienie myślałam, jak niezwykłą jest nie tylko artystką, ale przede wszystkim kobietą. Pomyślałam życzenie: chcę być taka za 30 lat. Czy to marzenie się spełni, zależy od Siły Najwyższej, ale marzenie mam.

Nasze drogi ponownie skrzyżowały się kilka miesięcy później. Gajuszowa kampania 1,5% podatku opowiada o hospicjum perinatalnym. O momencie, w którym

początek jest jednocześnie końcem. I o tym, jak wbrew statystykom dziadkowie żegnają wnuczątka. Witają małe życie, które po krótkiej chwili znika z tego świata... Pozostając w pamięci, sercach, na fotografiach. Na zawsze.

Pani Maju, dziękuję za odegranie niezwykle ważnej roli w naszej produkcji!

Tisa Żawrocka-Kwiatkowska

POMOŻ W NAJTRUDNIEJSZEJ CHWILI ŻYCIA I ŚMIERCI

Wypełniając swój PIT
podaruj rodzinom opiekę medyczną,
terapeutyczną i socjalną.

KRS 0000 109 866



kiedy**umiera**nadzieja.org

JAK POMÓC?

To tylko dwa pola do wypełnienia
i jedno do zaznaczenia.

Dla Ciebie – chwila,
dla Gajuszatek – bezpieczeństwo.

Podpowiadamy na różowo, co i jak wpisać.

L. Przekazanie 1,5% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP) Jeśli podasz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) OPP wybranej z wykazu zamieszczonego na stronie Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego oraz wpiszesz kwotę, to złożysz wniosek o przekazanie tej kwoty OPP. W poz. 149 możesz podać cel, na jaki chciałbyś, aby wskazana przez Ciebie OPP przeznaczyła tę kwotę (cel szczegółowy). Jeśli zaznaczysz kwadrat w poz. 150, wyrazisz zgodę na to, żeby urząd skarbowy przekazał OPP: imię, nazwisko, adres wraz z informacją o kwocie z poz. 148.		
147. Numer KRS 0000 109 866	Kwota dla OPP Kwota, jaką chcesz przekazać, nie może być większa niż 1,5% podatku należnego (1,5% kwoty z poz. 137). Zaokrąglaj ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.	148. 4 zł, 60 gr
149. Cel szczegółowy		150. Wyrażam zgodę ☒

TYLKO WY WIECIE, CO POWINNAM ROBIĆ

Była noc. Nie taka, która przytula się do ręki. Raczej dzika i niebezpieczna. Potrzebowata oswojenia. Tym razem nadeszła ze swoją przyjaciółką Śmiercią.

Ola, studentka matematyki, była w 39. tygodniu ciąży. Spędzała tę noc na izbie

przyjąć, ponieważ zaczęły się regularne skurcze. Na powitanie świata i soboty w jej brzuchu czekał maleńki Grześ. Imię po dziadku, oznacza czujny. To ważny wybór, bo na ziemską chwilę, ale w pewnym sensie na wieczność.

Mama Oli siedziała obok, jakaś inna niż zawsze. Spokojna, ale w taki nienaturalny sposób. Bała się. Mąż Marcin był lepiej przygotowany. Liczył minuty od skurczu do skurczu, przytulał i wyraźnie czekał na panią z hospicjum. Skuteczniej chował strach.



14

Koordynatorka przyjechała przed czasem, przytuliła oboje i powiedziała magiczne słowa: damy radę.

Kilka godzin później wszystko zaczęło toczyć się szybciej. Mama Ola zmęczona, zapłakana, zdezorientowana, pozwala prowadzić się położnej – empatycznej, rozumiejącej, że jakaś część jej nie chce urodzić dziecka, nie potrafi go oddać.

Tuż przed pojawieniem się bobasa pani z hospicjum przyprowadziła mamę Oli, która za chwilę i na chwilę miała stać się babcią. Zanim to zrobiła, tłumaczyła, co się wydarzy, jaki jest plan, dlaczego i kiedy zrobią pamiątkowe zdjęcia.

Babcia Krysia przerwała jej szeptem. Poprosiła, żeby nic jej nie wyjaśniać, bo jest "skołowana". – Wie pani – dodała – mnie pierwszy raz w życiu umiera wnuczek, to pani wie, co mam robić.

Grześ urodził się o 07:07. – Anielska godzina

– powiedziała babcia.

Maluszek zaskoczył wszystkich swoją wolą życia. Rozejrzał się wokół wielkimi i jakby

Wie pani – dodała – mnie pierwszy raz w życiu umiera wnuczek...

zdziwionymi oczyma. Jego liczne wady nikogo nie przstraszyły. Dla swojej rodziny był idealny, piękny, ich własny, ukochany.

Przeżyli razem trzy niezwykle godziny. Pod opieką hospicjum. Zdążyli wytulić, zapamiętać, pokochać na zawsze, tutaj i Tam.

Kiedy maluszkowi zaczęła spadać saturacja, cała rodzina była spokojna. Nikt nie próbował zawrócić Grzesia z drogi, którą musiał pójść. Oddali go w dobre ręce. Umarł kochany, pożegnany, chciany. Mieli

wrażenie, że po prostu zasnął. Spokojnie, bez bólu, bezpieczny w ich ramionach.

Wszyscy dali radę. Tak jak obiecała pani z hospicjum, chociaż wtedy nie byli pewni, czy wie, co mówi. Wiedziała.

Po roku przyszli do naszej fundacji, do hospicjum. Z tortem i prezentami dla Gajuszatek. Zrzuciła się cała rodzina. Kiedy po takiej najciemniejszej nocy rodzina dziękuje, to znaczy, że wszyscy daliśmy radę. Ze zdziwieniem, że to możliwe, dumą, że znów się udało, choć było ekstremalnie trudno.

Pomagamy, gdy śmierć nie przychodzi według starszeństwa.

Przekaż 1,5% podatku i pomóż rodzinom żegnającym swoje Okruszki.

KRS 0000 109 866

kiedyumieranadzieja.org

1,5%



15

Fundacja Pruszyńscy fundacjapruszynscy.tilda.ws za pokochanie Gajuszątek w absolutnie wyjątkowy sposób i zapewnianie im najlepszego możliwego TUI I TERAZ.	AR Fashion morefashion.pl za nieustające wsparcie i kolorowe skarpetki, które są zawsze na czasie.	BSH bsh-group.com/pl za czułe wspieranie małych pacjentów hospicjum oraz dbanie, by sprzęt medyczny był nowy i najlepszej jakości.	Lines lines.com.pl za regularne przekazywanie cegiełki ze sprzedaży swoich produktów oraz ekstra rabaty.	PPHU Kameleon jedynka.online za dary, które pomagają Książątkom oraz mega rabaty..	Erbi erbi.com.pl za dotaczenie do firm, którym los Gajuszątek szczególnie leży na sercu.	LOTTE Wedel wedel.pl za wyprodukowanie w fabryce Mikołaja oraz dostawę wprost przez komin wymarzonych prezentów.	Core M Mieszczak corem.pl za stałe finansowe wsparcie Gajuszątek, które daje poczucie bezpieczeństwa i radość codzienną.	Think Tatoo Studio thinktatooostudio.pl za ważną pomoc z mocą podczas realizowania Gajuszowego spotu.	Hopi PL hopipl.pl za sprawienie, że Gajuszątka poczuły się bezpieczne i ważne.
Dermena Lab dermena-lab.com za to, że jesteście z Gajuszatkami przez cały rok i rozumiecie ich wyjątkowe potrzeby.	Studio Bajka bajkastudio.pl za regularne wsparcie finansowe i trwanie przy nas od bardzo dawna.	iTTi itti.com.pl za regularne wsparcie finansowe i bezcenne zaangażowanie pracowników w pomoc Gajuszątkom.	Tastysoft za najlepsze możliwe, czyli regularne, wspieranie naszych Dzieci.	Mini Plaza miniplaza.pl za stałą, czyli najlepszą, poMOC.	B-612 b612.pl za dotaczenie do firm, którym los Gajuszątek szczególnie leży na sercu.	Impact impactsc.pl za podarowanie potrzebnych i praktycznych prezentów.	IT Services za regularne przekazywanie darowizny finansowej, dzięki której możemy lepiej planować opiekę nad Książętami.	Nieżyły pasztet za napełnienie brzuszków Gajuszowej ekipy filmowej.	Kancelaria Finansowa PFORP za dar z serca dla Gajuszątek.
Delia delia.pl za to, że wspieracie nasze maluchy od wielu lat i dbacie o ich bezpieczeństwo.	PZL pzl.pl za regularną pamięć o Gajuszatkach i gotowość do pomagania na wiele sposobów, także tych z procentem podatku w tle.		Chiesi chiesi.pl za wielkie serca i całe mnóstwo pomysłów na pomaganie.	3M za darowiznę, która poprawia jakość życia Gajuszątek.	Marel marel.com za radosne pomalowanie Cukiniowego gabinetu.	Whisbear whisbear.com/pl za szumiące podarunki dla Gajuszątek.		Ketti.pl za pomoc z mocą podczas realizowania gajuszowego spotu.	Milbor milborpmc.pl za miły świąteczny podarek od serca.
Inwemer B+N inwemer.pl za błyszczące dziecięce pokoiki i za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!	Szafiria Group szafiria.pl za regularne wspieranie naszych podopiecznych i niesamowitą energię serc.		Dermoklinika dermoklinika.pl za dbanie o cerę Tulisiów i nieustanne włączanie się w pomoc.	Digital Packaging digitalpackaging.pl za dotaczenie do firm, którym los Gajuszątek szczególnie leży na sercu.	Ceva cevalogistics.com za zasilanie paliwem hospicyjnych samochodów, mikołajową akcję oraz najpotrzebniejsze prezenty.	Regionalna Agencja Poszanowania Energii za nieodpłatne wykonanie świadectwa energetycznego.		Brutus-Film brutusfilm.com.pl za zapewnienie sprzętu, który nadał dźwięki naszemu hospicynemu spotowi.	Fundacja KPMG kpmg.com/pl/pl/home/fundacja-kpmg za darowiznę na ważne pragnienia i potrzeby.
Ichem ichem.com.pl za stałe wsparcie finansowe Programu Rodzeństwa oraz za Waszą godną podziwu gotowość do pomocy.	Makromed makromed.com.pl za stałe wsparcie finansowe Gajuszątek.		Fundacja Nutricia fundacjanutricia.pl za dbanie, by Tulisie miały pełne i zdrowe brzuszki.	Fundacja ING Dzieciom ingdzieciom.pl za pamiętanie o Gajuszatkach na co dzień i od święta.	Flexipower flexipowergroup.pl za stałe wsparcie finansowe, które daje nam POWER, bo to bezcenna poMOC	Book&Cook bookandcook.com.pl za napełnienie brzuszków Gajuszowej ekipy filmowej.		Agrofarm agrofarm.lowicz.pl za bezcenne wsparcie finansowe Gajuszątek, które zapewnia profesjonalną opiekę z sercem.	Ceri International ceri.pl za darowiznę, która zapewnia bezpieczeństwo.
Jean Louis David jeanlouisdavid.pl za wspieranie Gajuszątek, ogromne zaangażowanie Drużyny Fryzjerów i cudną akcję świąteczną.	Ontex Polska ontex.pl za podarki dla Tulisiów.		Geis geis.pl za Waszą energię i pasję, które przekładają się na poMOC Gajuszątkom.	Pol-Intech polydent.pl za przekazywanie części swojego zysku na opiekę nad Gajuszatkami.	Fujitsu fujitsu.com/pl/ za obdarowanie Książątek wymarzonymi prezentami świątecznymi.	Josera josera.pl za miłą niespodziankę, która zaangażowała Dobre Serca.	Symfonia symfonia.pl za przyznanie rabatu, dzięki któremu więcej pieniędzy możemy przeznaczyć na pomoc dla Gajuszątek.	Directio directio.com za darowiznę, która pozwala rozpieszczać Gajuszątka.	Lasy Państwowe Nadleśnictwo Przedbórz przedborz.lodz.lasy.gov.pl za darowiznę, która poprawia jakość życia i rozpieszcza.

A jak Ty możesz nam pomóc?

Przelej dowolną kwotę na nasze konto – pomoże Ci w tym nasz niezawodny, magiczny Druczek Cudotwórczy - Przewróć stronę i wypełnij go w kilka chwil

A jak Ty możesz nam pomóc?

Jak możesz nam pomóc?

Pamiętaj o nas, rozliczając PIT

KRS 0000 109 866

LUB



ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę i przekaż
dowolną kwotę.



ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 727 001 001

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast
kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM BIZNESOWYM

+48 697 789 924

Pomóż nam
sprawiać radość
podopiecznym Gajusza.
Dołącz do grona
Firm z Sercem.



ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo, bardzo
cennego – Twój czas.

wpłać dowolną kwotę na nasze konto bankowe:

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000



GAJUSZ
FUNDACJA



kiedyumieranadzieja.org